Cena numeru 5 groszy.

Nr. 188 SOSNOWIEC, czwartek dnia 19 sierpnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Disce puer...

Kraj spustoszony, wiele wsi i miast w gruzach, tysiące rodzin bez dachu, a jednak wśród huku armat i trzasku karabinów maszynowych, nie milknie ani na chwilę, górny nakaz wieszcza: „nieść przed narodem kaganiec oświaty". Bez czego samochwalstwa możemy z dumą stwierdzić, że w całym narodzie polskim tkwi żywiołowe poczucie zdobywania oświaty. Objaw ten świadczy, wśród wielu innych, nietylko o polskiej żywotności, ale i o nieprzerwanym wątku historycznej tradycji, że Polska, chociaż przestała być organizmem państwowym, nie da się wyłączyć z grup narodowych, opierających swój rozwój na kulturze zachodniej czyli łacińskiej.

Wszak z górą przed półtysiącem lat założona w Krakowie Wszechnica Jagiellońska, uważa się za jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie. Nie można nas było zaiste zaliczyć do rzędu analfabetów, skoro przed trzema wiekami z ust monarchy polskiego, padły uroczyste słowa, że tylko nauka i wiedza dają możność wspinania się na wyższe szczeble w hierarchji społeczno-państwowej. Przecież to z pokolenia w pokolenie powtarzały się, a następnie w historji utrwaliły się słowa króla Stefana Batorego, skierowane do jednego z uczniów przy zwiedzaniu pewnej szkoły:

„Disce puer ego te faciam mości panie" („ucz się chłopcze, a uczynię cię dostojnikiem").

*

W dobie Polski upadającej (epoka elekcyjna) nastąpił niewątpliwie smutny zmierzch oświatowy. Ale na skłonie gasnącej Rzeczypospolitej, budzi się znów świetny ruch odrodzeniowy, (reforma Konarskiego, Kołłątaja i szkoły pijarskie). A nawet po ostatnim rozbiorze, wskrzeszone zostały znakomite tradycje niezapomnianej Komisji Edukacyjnej (Czacki, Staszic, Potocki i t. p.) I podczas trzydziestoletniego okresu Mikołajewskich rządów (po upadku rewolucji listopadowej) najokrutniejsze represje antyoświatowe (Paśkiewicz, Muchanow,) nie zdołały wyplenić z duszy zbiorowej narodu, stałych dążności w kierunku kulturalnego dźwigania się, zgodnie z cywilizacją łacińską. Więc w ciągu paru lat rozluźnionych więzów przed Powstaniem Styczniowem, kraj cały pokrywa się siecią szkół początkowych z inicjatywy społecznej dźwigniętych, otwierają się polskie gimnazja i powstaje wreszcie w Warszawie, niezapomniana nigdy Szkoła Główna.

Kiedy to wszystko znów runęło, a wszelkie oświecicielstwo wtłoczone zostało w ramy monopolu policyjno-rusyfikacyjnego, nie zagasł jednak „kaganiec oświaty polskiej". Przeniesiono go tylko do katakumb narodowych, gdzie płonął zawsze, mimo tylu straszliwych represji, stosowanych względem ofiarnych oświecicieli swego narodu. I znów zapłonął przed laty dziesięciu, gdy zabłysnął krótkotrwały, niestety meteor: Polska Macierz Szkolna.

*

Ogarniając myślą to wszystko, cośmy powyżej naszkicowali, możemyż się dziwić temu wprost żywiołowemu, a tak jednomyślnemu impulsowi całego narodu, w kierunku oświatowym, od samego początku wybuchu obecnego huraganu? Wszędzie, zkąd tylko uchodzili oficjalni opiekunowie „ministerstwa proswieszczenia" burzono ramy obcego duszy polskiej, szkolnictwa, tworząc na poczekaniu swojskie przybytki oświatowe. W samowiedzy całego społeczeństwa, zapanował jednomyślny pewnik, że jeżeli musimy się uzbroić w cierpliwą rezygnację oczekiwania na decydujące wyniki dziejowego przewrotu — nie wolno nam zmarnować ani jednej chwili, w kapitalnej dla narodu sprawie: szkolnictwa publicznego.

Więc, na całym obszarze ziem polskich, objętych pożogą straszliwej wojny, nawet w najkrytyczniejszych momentach, przekształcano stare, lub tworzono całkiem nowe uczelnie. W zakresie szkolnictwa i wogóle oświaty ludowej, najmiarodajniejszym był list pasterski Biskupa kujawsko-kaliskiego ks. St. Zdzitowieckiego, zalecający całemu duchowieństwu parafjalnemu rozwinąć w rzeczonym kierunku najszerszą działalność. Rozumie się, że i rozmaite organizacje społeczno - obywatelskie, również się gorliwie krzątają w doniosłej sprawie pomnożenia placówek oświatowych.

I tu w Sosnowcu, udało się stopniowo unarodowić szkolnictwo początkowe i średnie. Dzieci nasze, mimo szalejącej zawieruchy wojennej, nie straciły roku szkolnego, a za kilka tygodni rozpocznie się już nowy okres w tutejszych uczelniach. Czy liczba ich jest wystarczającą? O ile chodzi o szkoły średnie, zwłaszcza męskie, odpowiedź musi wypaść stanowczo przecząca. Dziś już bowiem jest rzeczą niewątpliwie pewną, że Szkoła Handlowa nie będzie w możności pomieścić wszystkich zgłaszających się do zapisu kandydatów. Byłoby zaiste wielce smutną rzeczą, gdyby polska dziatwa sosnowiecka miała z niczem odejść od wrót szkoły, tak, jak się to przez szereg lat praktykowało za *acien regim'u.*

Z uznaniem przeto witamy projekt założenia w Sosnowcu polskiego gimnazjum realnego, z włączeniem do programu nowej szkoły, języka łacińskiego, według znakomitego wzoru gimnazjów realnych z przed pół wieku, stosownie do reformy margrabiego Wielopolskiego. Grono osób, krzątające się w sprawie nowego gimnazjum realnego, oblicza, że uczelnia ta, bez uciekania się do jakichkolwiek subsydjów postronnych może oprzeć swój byt wyłącznie na wpływach z opłaty wpisowej. Pono jakaś setka uczniów jest już z góry zapewnioną.

Życząc sz. inicjatorom wielce doniosłego projektu, pomyślnego urzeczywistnienia, nie omieszkamy oczywiście poinformować ogół nasz w najbliższym czasie, co do dalszych szczegółów, o przebiegu całej akcji, będącej już w pełnym toku. Nie wątpimy zaś ani na chwilę, że społeczeństwo tutejsze, najgorącej poprze zacne przedsięwzięcie, w którego pobudkach tkwi niezapomniane historyczne hasło wielkiego Batorego: Disce puer...

A. Werytus.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą dn. 17 sierpnia:

Grupa armji feldmarszałka Hindenburga.

„Dalsze walki w okolicy Kupiszek były pomyślne 650 jeńców, pomiędzy nimi 3 oficerów, oraz 3 karabiny maszynowe, wpadło w nasze ręce.

Wojska armji generała Eichhorna pod wodzą generała Litzmanna zdobyły fort południowo-



Teren walk między Bugiem a Narwią.

zachodniego frontu Kowna, położony pomiędzy Niemnem, a Jeską. Przeszło 4500 Rosjan dostało się do niewoli. Zdobyto 240 armat i wiele innego materjału.

Wojska generałów Scholza i Gallwitza odrzuciły nieprzyjaciela wśród walk dalej we wschodnim kierunku. 1800 Rosjan, wśród nich 11 oficerów, zostało wziętych do niewoli, jedna armata i 10 karabinów maszynowych zdobytych.

Na północno-zachodnim froncie Modlina zdobyty został szturmem wielki fort i dwa szańce łączące.

Na reszcie frontu udało się wszędzie wyprzeć dalej przeciwnika. Wzięto do niewoli 2400 jeńców, 19 armat i wiele innego materjału.

Grupy armji księcia Leopolda Bawarskiego i feldmarszałka Mackensena.

Grupy armji feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego i feldmarszałka Mackensena postępują dalej zwycięsko".

*

W swem urzędowem sprawozdaniu z dnia 16 sierpnia twierdzi dowództwo armji rosyjskiej, że rosyjskie oddziały przednie zdobyły 13 sierpnia koło Dunajowa nad złotą Lipą dwa rzedy rowów niemieckich, a obrońców wycięto. Nasze wojska, walczące na tem miejscu, wiedzą tylko o akcji rosyjskiego patrolu w nocy z 12 na 13 sierpnia, która nie udała się zupełnie, przyczem Rosjanie zostawili przed naszemi stanowiskiem 4 zabitych i 2 rannych, a nie zadali nam żadnych strat.

Naczelne dowództwo Armji.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 16 sierpnia:

„Na terenie, na zachód od Bugu pościg za Rosjanami postępuje raźnie naprzód. Siły austrjacko-węgierskie, w centrum wojsk sprzymierzonych, na zachód od Białej następują na pięty, uciekającemu przez Klukówkę nieprzyjacielowi.

Dywizje Arcyksięcia Józefa Ferdynanda, wczoraj wieczorem zyskały na terenie, podczas walk na południe i na południowy-zachód od Białej, w ciągu nocy przerzuciły mosty przez rzekę Krznę i dzisiaj rano przekroczyły ją. Nieprzyjacielskie straże tylne były wszędzie atakowane i odrzucone.

Wojska generała Koevessa wyparły przeciwnika poza górną Klukówkę

W okolicy Białej i w stronie Brześcia Litewskiego widoczne są liczne szerzące się pożary.

Około Włodzimierza Wołyńskiego gdzie na wielu punktach stanęliśmy silnie na prawym brzegu Bugu, oraz w wschodniej Galicyi, położenie jest niezmienione".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą dnia 17 sierpnia:

„Z Ostendy wypędziła nasza artylerja nadbrzeżna dwa nieprzyjacielskie kontrtorpedowce.

We wschodnich Argonach zdobyliśmy koło la Fille morte rów nieprzyjacielski.

Koło Baupeaume wpadł jeden nieprzyjacielski latawiec w nasze ręce. 2 oficerów dostało się do niewoli".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 16 sierpnia:

„Na granicy tyrolskiej, ciężka artylerja nieprzyjacielska, po dłuższej pauzie rozpoczęła wczoraj ogień na nasze forty, a mianowicie na dwa około przejścia Tonale i na wyżynach Lavarone i Folgario.

Zamiary włoskiej piechoty wykonania ataku na drodze Tonale i na Polpena (na południe od strumienia Schluder) oraz w okręgu Dreizinnen, zostały udaremnione.

Również nie powiodły się wznowione przez nieprzyjaciela ataki na froncie Pobrzeża, w okręgu na południe od Krn, oraz atak na wysuniętą część wyżyny Doberdo".



Teren walk na Baltyku.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ. (B.T.W.). Urzędowo donoszą 16 sierpnia:

„Jeden z naszych hydroplanów obrzucił w dniu 15 sierpnia popołudniu, 4 nadbrzeżne forty w Wenecji bombami, z których wszystkie, za wyjątkiem jednej wybuchły wewnątrz fortów.

Z pośród pięciu lotników nieprzyjacielskich, którzy stanęli do startu w celu pościgu za hydroplanem, dwóch podczas wzbijania się zostało zmuszonych do odwrotu i do wylądowania za pomocą ognia karabinu maszynowego. Dwaj, po niejakim czasie zaprzestali pościgu, gdy tymczasem ostatni z lotników nieprzyjacielskich szybował za naszym samolotem aż w pobliże Styrvjskiego wybrzeża skąd, nie osiągnąwszy żadnego sukcesu, musiał zawrócić. Nasz hydroplan, pomimo silnego ostrzeliwania przez nieprzyjacielskie okręty wojenne i forty, powrócił pomyślnie.

„Według urzędowego sprawozdania włoskiego, w dniu 12 sierpnia zatopioną została na południowym Adrjatyku nasza łódź podwodna „U. 3". Drugi oficer i 11 szeregowców, znajdujących się w łodzi podwodnej zostało uratowanych i wziętych do niewoli".

Na dwupłatowcu.

(Obrazek wojenny.)

Dniało. Mrok nad zaśnieżonem polem nabierał powoli szarosci. Stała tam grupa domów, obok duża szopa. Przed nią pięć aeroplanów tworzyło szereg. Ludzie przesuwali się dokoła, brzęczały rezerwoary z benzyną i konwie z wodą. Piloci, obserwatorzy i monterzy obchodzili jeden aparat po drugim. Było 1/26; godzina jeszcze do startu. Kończono przygotowania.

Oficerowie stali w osobnej grupie i patrzyli na las, który wznosił się o kilkaset metrów, jak czarny olbrzym.

Lesseps od początku wojny prowadził dwupłatowiec typu Rumplera. Miał lat dziewiętnaście. Wstąpił jako ochotnik do korpusu lotniczego, bo na wiosnę kształcono go w pilotowaniu kosztem funduszu jazdy powietrznej. Był towarzyszem stałym kapitana G.; odbyli ze sobą już dwadzieścia jeden wzlotów.

Ranek był zimny, od łąk zaśnieżonych szedł wiatr północny. Lotnicy tupali nogami, odzianymi w ciężkie buty, zaciągali hełm głębiej na głowę, poprawiali ochraniacze uszu i owijali szyje szalami. Twarze ich były różowe i jasne. Twarze ludzi zdecydowanych na wszystko, do wszystkiego gotowych.

Czas upływał powoli. We krwi mieli niecierpliwość, może i wzruszenie, bo ostatecznie walczył z tem wytrwale. Niepokój był przykry, dolegało mu jak coś niepotrzebnego, lecz silniejszego niż on sam. Przed usadowieniem się na kadłubie statku, przy sterze, musiał z tem zawsze walczyć. Później, gdy padała komenda, gdy śruba zafurczała i motor zaczynał grzmieć, wtedy wyjaśniało mu się w głowie, wówczas był znów swobodny.

Teraz stał koło dwupłatowca, próbował żeber poprzecznych wiazania, bo przy ostatnim wzlocie trochę im się dostało i musiały uledz naprawie. Przyglądał się przyrządowi do mierzenia benzyny i wody, potem wsunął ogromne rękawice skórzane, bo kapitan G. już nadchodził, trzymając w ręku mapę na której czerwona kreska wyznaczała linję lotu. Lesseps nastawił na kompasie kierunek.

Niebo zaczęło się czerwienić z lekka na wschodzie. Kapitan G. przewiesił przez plecy przyrząd do zdjęć kinematograficznych i wsiadł do dwupłatowca. Lesseps nałożył okulary w oprawie rogowej. Pierwszy aparat zbierał się do lotu.

Lesseps był czwartym. Wprawiono w ruch śrubę. Przez jakiś czas słyszał trzeszczenie motoru, równomierne, dobre. Zdawało mu się, że w tej chwili zaczyna oddychać regularniej. Poruszył kilka razy sterem tam i napowrót, aby wypróbować, czy dobrze działa. Potem wśród huku eksplozji i dymu puścił motor całą siłą i podniósł rękę. Aeroplan ruszył.

Lesseps wzniósł oczy w górę. Jego poprzednik sunął już na 200 metrach wysokości pod sosnami.

Na zachodzie niebo jaśniało refleksem świtu; było lekko różowe, bladawe. Spojrzał w dół. Był jeszcze nad lasem, ale już na 600 metrach w górze. Od frontu nieprzyjacielskiego dzieliło go 20 kilometrów. Spokojnie wyśrubował się do 1200 metrów i posunął na południowy-zachód, jak brzmiał rozkaz. Jeszcze o 400 metrów wyżej przepływała chmura, gnana wiatrem północnym. Za kilka minut znaleźli się w jej wnętrzu. Lesseps czuł na okularach wilgoć. Za chwilę powinni byli znaleźć się w promieniu kul artylerji nieprzyjacielskiej, lecz żeglowali niewiedzialni w chmurze.

Obrócił na chwilę głowę. Kapitan siedział za nim okutany we futro jak w pancerz i skinął z lekka hełmem. O mówieniu trudno było myśleć. Twarze mieli zakryte jak maskami, motor trzeszczał ogłuszająco.

Kapitan miał pod lewą ręką rodzaj postumentu do przymocowania aparatu fotograficznego. Karabin trzymał kolanami. Powoli urządzał się na swem siedzeniu. Przyrząd do mierzenia wysokości wskazywał 2,300 metrów. Po locie szesnastuminutowym wynurzyli się z chmury. Na południu widać było wieżyce Armentiéres. Znajdowali się już nad linjami nieprzyjacielskiemi. Przyrząd wykonał ruch pływaka, zanurzającego się w fali i szybko zleciał na tysiąc pięćset metrów, potem na tysiąc dwieście. Lesseps wsłuchiwał się w trzask motoru, potem znów obejrzał się za siebie. Kapitan kręcił korbą aparatu filmowego. Pod nimi widać było kawałek lasu, kilka zastrzelanych domów, z ludzi prawie nikogo. Wszystko było zakopane w ziemię, usadowione w skrytkach za krzakami i drzewami.

Wtem — Lesseps patrzył właśnie na zegarek, który miał w bransoletce na ręku — zadźwięczało coś nagle: uiiii... uiiii... Deszcz pocisków otoczył aeroplan. Lesseps posterował ku górze, dwupłatowiec stanął na chwilę prawie pionowo, zdawało się, że zleci, a zarazem zaczął podrzucać swych jeźdźców. Lesseps pomyślał odruchowo:

— Mamy szrapnele pod sobą...

Motor tykotał z regularnością zegarka; aeroplan szedł do góry, jakby go wsysała trąba powietrzna.

Lessepsowi zdawało się przez chwilę, że słyszy brzęczenie i lekki odgłos uderzonego metalu. Czy kula trafiła w płaszcz motoru? Kapitan przestał kręcić korbą. Siedział trochę skulony. Ogień nieco ustał. Gdy Lesseps spojrzał znów za siebie, zobaczył, że kapitan daje ręką znak, aby zlecieć niżej. Przyrząd pochylił się i spadał przez dobrą minutę na łeb na szyję. O 300 metrów w dół, kapitan znów zaczął kręcić korbą.

Lesseps spoglądał to w górę, to za siebie i ocierał wilgoć z okularów. Maszyna przez kilka sekund sunęła spokojnie naprzód, gdy coś w nią uderzyło. Był to silny prąd wiatru od prawej strony. Jednem szarpnięciem coś cisnęło aeroplan o jaki tuzin metrów na bok. Zaczęło siy kołysanie, potem dwupłatowiec stanął dęba, jak wystraszony koń. Zdawało się, że drży, jak żywa istota wszystkiemi fibrami. Już, już miał stracić równowagę. Grad pocisków spadł na kadłub i na płaszcz motoru; parę przebiło skrzydła. Szrapnel przesunął się obok z wyciem i gwizdem. Lesseps poczuł zimny dreszcz:

— Wjeżdżamy właśnie w sam środek eksplozji...

Nieludzkim wysiłkiem wbił nogi w ster boczny, pociągnął zarazem, jak mógł najmocniej, za ster kierujący wzlotem w górę i wówczas oczy jego przesunęły się po przyrządzie, wskazującym stan benzyny w rezerwoarze. Wskazówka stała na 70 litrach. Przed kwadransem było jeszcze 110.

Wyśrubowali się wyżej. Lesseps kontrolował wzrokiem benzynę, widział, że jest coraz mniej. Widocznie rezerwoar przepuszczał płyn.

— Za pięć minut — myślał — pozostanie 20 litrów, a 18 mi trzeba do powrotu.

Czuł, że pod maską pot spływa mu po twarzy, że gorące i zimne strumienie krążą mu po karku... Miał tylko jedną myśl:

— Wracać, wracać!... Nasamprzód wznieść się, jak tylko można, ile starczy benzyny, potem w dół, lotem spiralnym...

Czy da się jeszcze ujść? Nie wierzył. Oczy wlepił w przyrząd benzynowy, wskazówka szła ciągle w tył.

Aleksander Castell.

Taktowna odpowiedź.

Nader charakterystyczną wiadomość z Wiednia przyniosła „Vossische Ztg." w nr. 401 z dnia 8 sierpnia b. r. Dowiadujemy się, że Prezydjum Związku dla wyswobodzenia Ukrainy przesłało feldmarszałkowi Mackensenowi telegram gratulacyjny z okazji wkroczenia wojsk sprzymierzonych do „ukraińskiej" Chełmszczyzny i zajęcia Chełma, stolicy dawnego ukraińskiego królestwa Lodomerji.

Na telegram ten odpowiedział marszałek w ten sposób: „Niemieccy żołnierze są wdzięczni za pozdrowienie na zdobytej ziemi". Redakcja „Voss. Ztg." zaznacza w przypisku, że Mackensen słowami „na zdobytej ziemi" pominął taktownie milczeniem polityczną stronę telegramu, „polityczną demonstrację", jaką była depesza ruska. „Chełm windykują sobie Polacy — pisze „Voss. Ztg." — jako ziemię polską. Ukraińcy uważają ją za ruską, co przyznała po części Rosja, wyodrębniając gubernję chełmską z Królestwa Polskiego i poddając ją gubernatorowi kijowskiemu. Wyodrębnienie Chełmszczyzny było dla Polaków strasznym ciosem narodowym, zadanym mu przez nacjonalizm rosyjski. Stąd wynika demonstracyjny charakter gratulacyjnego telegramu do Mackensena i taktowna poprawność jego odpowiedzi".

Od siebie możemy dodać, że niemniej taktowną jak odpowiedź Mackensena, jest cała notatka „Voss. Ztg.", która w sposób delikatny, chwaląc taktowność Mackensena, daje do zrozumienia, co sądzić należy o tego rodzaju demonstracyjnych depeszach.

(„Wied. Kur. Polski").

Z dnia na dzień.

Dn. 18/VIII.

Z Sosnowca.

— **Do Warszawy.** Podróż do Warszawy jest jeszcze wzbroniona, wobec czego starania o przejazd są przedwczesne.

— **Salutowanie.** Pan naczelnik milicji wydał rozporządzenie funkcjonarjuszom, ażeby przy spotykaniu oficerów, salutowali.

— **O podatki.** Według zatwierdzonych przez b. władze powiatowe rozkładów na 1914 rok, przypadały do wyegzekwowania następujące podatki miejskie: 25% nr. na sumę 4042 rb. 70 kop; 3 proc. na 83947 rb. 21 k., ćwierć procentowy z placów na 5652 r. 97 k.; latarniowy na. 42554 r. 19 kop. Oprócz tego podatek na pokrycie kosztów kuracyjnych na. sumę 5933 r. 23 kop., oraz rządowy 15 procentowy, czyli drogowy na. sumę 23,886 r. 86 kop i na szpital Warszawski 1725 r. 71 kop., ogółem na. sumę 2041 2 r. 87 kop. Na poczet jednakże tej summy wpłynęło zaledwie około 56000 rubli; zatem należy się jeszcze 148,000 rubli.

— **Rozporządzenie.** Władze surowo zabroniły chodzić lub jeździć po torach kolejowych. Również nie wolno zbierać węgla w pobliżu zabudowań kolejowych, a także grupować sie dorosłym lub dzieciom obok torów kolejowych.

— **Wody gazowe.** Naczelnik milicji polecił rewirom sporządzić i przedstawić natychmiast spis fabryk wody sodowej i mineralnych.

— **Roznoszenie listów.** Od wczoraj roznoszenie i doręczanie listów polecone zostało milicji miejskiej. Rewiry odbierając listy z poczty przez funkcjonarjuszów do tego upoważnionych, codziennie doręczają je adresatom. Odbiercy obowiązani są płacić za doręczanie od każdego listu, lub karty pocztowej dwie kop. na korzyść poczty. Od opłaty tej wolne są tylko listy od będących w służbie wojskowej.

— **O czystość rynsztoków.** Nadburmistrz miasta Sosnowca, p. Stolle wydał rozporządzenie, ażeby rynsztoki utrzymywane były w należytym porządku, bielenie rynsztoków odbywać się ma dwa razy tygodniowo w środy i soboty.

— **Biuro pisania podań.** Wiele osób bez zajęcia, władających językiem niemieckim, poczyniło starania o uzyskanie koncesji na pisanie próśb do różnych instytucji.

— **Egzekwowanie wyroków sądowych.** Niektórzy z oskarżycieli w sprawach cywilnych, przeważnie pieniężnych, otrzymali wyroki prawomocne, które będą egzekwowane po przybyciu specjalnego egzekutora, wyznaczonego przez władze sądowe.

— **Przewożenie ciężarów.** Wozy rozwożące po mieście towary są nadmiernie obciążane ładunkiem. Dziś np. na ul. Starososnowieckiej przy katowickim przejeździe utknął wóz ładowny. Dopiero przy pomocy 6 ludzi konie poruszyły wóz z miejsca.

— **Zakładanie kabli.** Rozpoczęte przed kilku tygodniami roboty ziemne przy układaniu kabla, łączącego starą elektrownię z nową mają być ukończone w tym tygodniu. Przy robotach pracuje 50 ludzi.

Z wczorajszego benefisu.

Wczorajsi benefisanci teatru Popularnego, snadź dobrze znają gusta, no i kulturę artystyczną publiczności sosnowieckiej, skoro nie pokusili się o wystawienie utworu z repertuaru prawdziwej sztuki. Woleli wybrać dobrze pieprzny i suto omaszczony fabrykat francuski, aniżeli mieć pustki w kasie, jak to było w zeszłym tygodniu podczas „skandalicznej premjery" „Sybiru" Zapolskiej. I nie doznali zawodu, widownia bowiem została zapełnioną. Nie brakowało nawet sporego zastępu podlotków i młodziutkich „sztubaczków". Powinszować papom i mamom, przyprowadzającym swe „pociechy", zapewne dla wczesnego, wysoce pedagogicznego... „uświadomienia".

Groteskowe farsy tego rodzaju co „Książątko" muszą być grane w szalenie szybkiem tempie, niby perlący się szampan. Tymczasem wczorajszy zespół aktorski wytworzył z szumiącej burleski, zwietrzałe wino bez musu. Wskutek leniwej akcji wszystkie głupie błazeństwa farsowe, wylaziły na wierzch, niby szwy z tandetnego garnituru.

Prócz p. Galickiego i jednego z benefisantów p. Kamińskiego, który z roli naiwnego młodzieniaszka wykrzesał w pierwszych dwóch aktach kilka iskier rzetelnego humoru, nikt nie wywiązał się, nawet jako tako, z podjętego zadania.

*

Wypowiedziawszy niedawno kilka gorzkich uwag pod adresem publiczności, winniśmy z kolei zmonitować dyrekcję za nieporządki kasowo-teatralne. Już raz było nieporozumienie z powodu niewłaściwego zajęcia cudzej loży. Wczoraj przytrafił się jeszcze gorszy *casus*. Lożę Nr. 5 sprzedano dwukrotnie, co oczywiście stanowi grubą i niedopuszczalną pomyłkę. Zwracamy również uwagę czyją należy, że woźny biletowy powinien być pouczony jak ma się zwracać do publiczności. Grubijańskie zachowanie się tego oficjalisty, wchodzącego w głąb sali w czapce na głowie, winno być stanowczo poskromione. Podobnież, trzeba koniecznie rozwiesić przy wejściu orjentacyjny plan z numerami krzeseł, jak również oznaczać na biletach prawą i lewą stronę. Tak się robi we wszystkich porządnie prowadzonych imprezach teatralnych, zaniedbywać więc tego nie należy.

Jeszcze jeden szczegół z wczorajszego widowiska. Jakaś grupka młodzików kantorowych, o wyglądzie Józia Grojseszyka z „Podróży po Warszawie", nader jaskrawie manifestowała swój nastrój i tupet iście... purymowy.

Sk.



Atak Anglików na pozycje niemieckie pod Ypern.

Z Będzina.

+ **Wydział pośrednictwa pracy** poszukuje na czwartek 10 b. m. do kop. „Johanna" górników i pomocników; na piątek do kop. Królowej Luizy dwóch czeladników kowalskich, 6 chłopców od 15 do 17 lat; na sobotę do kop. Griesheim ślusarzy, kowali i zwyczajnych robotników. Odjazd z Będzina.

Z Dąbrowy.

+ **85-ta rocznica urodzin Franciszka Józefa.** Dziś Dąbrowa obchodzi 85 tą rocznicę urodzin cesarza Franciszka-Józefa. Rano odprowione zostało w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, po którem odbyła się parada wojskowa. Ulice przybrane są flagami o barwach austrjackich i polskich. Wieczorem miasto będzie uiluminowane. Ruch uliczny dzisiaj przedłużono do godz. 11-ej.

Obwieszczenia urzędowe.

W Dąbrowskim „Dzienniku Urzędowym" czytamy:

„W Wolbromiu otworzono dla ruchu publiczności urząd pocztowy".

*

„Pomimo ogłoszeń i zakazów mnożą się wypadki usiłowanego przemycania za granicę austro-węgierskiego zarządu towarów, a zwłaszcza środków żywności, których wywóz z obszarów okupowanych przez c. i k. wojska jest zabroniony. Aby tym przekroczeniom skutecznie zapobiedz wszyscy pojmani na przemytnictwie karani będą nie tylko konfiskatą towarów, lecz także aresztem do 6 miesięcy względnie grzywną do 2000 koron. Tej samej karze podlegają wszystkie osoby, które przemytnictwo powodują, popierają lub z niego korzystają. Spodziewać się należy, że cała ludność we własnym interesie będzie się przyczyniała do wykrycia przemytników i poddania ich zasłużonej karze".

*

„Na linji kolejowej Jędrzejów—Kielce podjęty został ruch cywilno-osobowy".

*

„Na podstawie zatwierdzonej ugody Katowickiej co do granic obwodu względnie gmin, wchodzą następujące zmiany w życie: 1) Miasto Zawiercie wraz z fabryką Hulczyńskiego zostało wydzielone z obwodu Dąbrowskiego, a zatem i z gminy Kromołów. 2) Kolonja Warpie została wcielona do gminy Dąbrowa. 3) Gmina Klimontów została jako taka rozwiązana, a miejscowości do niej należące, jako też kolonję Józefów, wcielono do gminy Zagórze. 4) Gmina Dańdówka została jako taka rozwiązana, a miejscowości do niej należące przydzielone do gminy Niwka. Do tej należy także szyb „Jerzy" kopalni Niwka. 5) Z miejscowości Zagórze wydzielono folwark Zagórze, a z miejscowości Niwka szyb „Modrzejów", które zostały przydzielone zarządowi niemieckiemu. 6) Siedziba gminy Kromołów przeniesiona została z Zawiercia do Kromołowa. 7) Drogi tworzące dostęp do dworców kolejowych w Myszkowie i Poraju stoją pod zarządem niemieckim. Dokładne granice będą w najbliższym czasie wytknięte".

Z różnych stron.

□ **Jeszcze pozostali.** Organ czeski „Czas" zaznacza na podstawie danych urzędowych, że w powiecie praskim naliczono bezpośrednio przed ponownem zajęciem przez Austrjaków Lwowa ogółem 23,000 wygnańców galicyjskich narodowości polskiej. Z tych wróciło do Galicji do dziś dnia 1800 osób, a więc tylko trzynasta część, podczas gdy prawie 93 proc. wygnańców polskich pozostało nadal w okolicy Pragi.

□ **Przeciwko drożyźnie.** Filja poznańska „Wydziału wojennego" ko obronie interesów konsumentów", o którym pisaliśmy we właściwym czacie, wystosowała do parlamentu niemieckiego petycję, w której domaga się powzięcia decyzji celem uchylenia drożyzny: zboża, ziemniaków, bydła, mięsa, paszy, nawozów, mleka i wyrobów z niego, warzywa, cukru, a nadto oświetlenia i opału. Petenci żądają ustanowienia cen maksymalnych na wszystkie wymienione artykuły, nie podwyższania tychże cen, zaprowadzenia kontroli nad wszystkiemi artykułami spożywczemi i obostrzenia rozporządzenia Rady związkowej przeciwko lichwiarzom. Petycja wysłana została do Berlina w sobotę.

HUMOR I SATYRA.

Po roku wojny.



Głosy z za muru: — A to gałgany, zajęli miejsca, bawią się w najlepsze i nam nie dają przystępu.

Zdobycie Kowna.

BERLIN 18 sierpnia (BTW). Z głównej kwatery donoszą: „Twierdza Kowno, ze wszystkiemi fortami i niezliczoną ilością materjału wojennego, mimo zaciętej obrony, została wzięta szturmem“.

Komunikat.

W Komitecie pośrednictwa pracy (Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 11) mogą otrzymać swoje dowody osobiste:

1) z kop. Richter: Makowski Grzegorz, Zechowicz Marjan, Paliga Antoni, Jurczyk Teodor, Kołodziejczyk Franciszek, Sliwa Wincenty, Kuś Józef, Jędrusiak Józef, Deja Filip, Giętkowski Czesław, Jasiak Stanisław, Kozieł Antoni, Teppec Jan, Wieczorek Józef, Sieprawski Jan, Duk Leon, Chudzik Józef, Janikowski Jan, Jurczyk Franciszek, i Różański Stefan.

2) z kop. Hugo: Rasyński Selig, Tynior Jan, Drechsler Chemja, Wacowski Adam, Grünblat Dawid, Szustak Jan, Swisarczyk Jankiel, Negro Józef, Lenk Wacław, Zygmunt Piotr, Soboń Stanisław, Warszawski Abraham, Dziubek Jan, Szostak Jan, Gajek Roman, Imiela Stanisław, Lubański Józef, Merta Piotr, Stempień Wawrzyniec.

3) z cynkowni Silesien w Lipinach i tartaku w Bytomiu: Biały Teofil, Breda Bolesław, Kaczmarczyk Franciszek. Liszka Jan, Martin Roman; Noga Władysław, Patura Michał, Wiltos Jan, Włodarczyk Marjan, Wojtynek Jan.

4) z kopalni Nikisch w Janowie: Krawczyk Karol, Pituła Antoni, Nowakowski Stefan, Mękarski Aron, Łabuś Franciszek, Reroń Jan, Krawczyk Stefan, Podsiadło Mieczysław, Royner Franciszek, Sitek Antoni, Kosno Piotr, Weldman Lejzor.

5) z kopalni Schlesien: Dyja Franciszek i Kwiecień Jan.

6) z tartaku z Bytomia: Kaczmarczyk Franciszek i Wiltos Jan.

7) z Redenhütte: Miller Aleksander.

8) z kop. Paulus: Harlak Ludwik.

9) z kop. Neu-Radzionkau: Jabłoński Stanisław.

10) z policji w Laband: Żołądkiewicz Franciszek.

11) z Laurahütte: Słabosz Franciszek.

12) z kop. Deutschland: Szkutnik Karol.

Ciekawy głos.

W „Vossische Zeitung“ zabrał głos z powodu zajęcia Warszawy jeden z żydów. Przytaczamy ten ciekawy „głos“ dosłownie.

„Wskutek zajęcia Warszawy nie tylko kwestja polska, ale także kwestja żydowska wysuwa się w całem swem znaczeniu dla niemieckiej polityki na pierwsze miejsce. Warszawa jest największem żydowskiem środowiskiem Europy, a drugiem z rzędu w świecie. Żydowska ludność miasta wynosiła w 1910 r. 306,061 dusz, czyli przeszło 39 procent mieszkańców.

„Warszawa jest sercem wschodniego żydostwa, metropolją żydowskiej kultury, tam wychodzi większa część pism żydowskich i hebrajskich, których nakład sięga pół miljona egzemplarzy, z Warszawy też wychodzą najowocniejsze pobudki w dziedzinie żydowskiej literatury i wiedzy. Szczególnie w Warszawie istnieje liczna warstwa średnia i wyższa żydowska, która wierną jest językowi i kulturze żydowskiej, są tam żydzi wykształceni, wielcy kupcy i przemysłowcy, akademicy i uczeni rabini.

„Wskutek zajęcia Warszawy, żydzi w Polsce zostali wyzwoleni z niewoli rosyjskiej. Żywią więc nadzieję, że teraz się spełnią ich dążenia społeczne i polityczne.

„Warszawa nie jest miastem czysto polskiem. Obok wielkiego procentu żydów jest tam poważna liczba Niemców.

„Bez wątpienia wielkie dzieło administracji Warszawy na podstawie wielkodusznej ordynacji miejskiej, nadanej przez feldmarszałka Hindenburga miastom zajętych części Polski, zostanie przeprowadzone zgodnie z tym faktem że ludność Warszawy pod względem narodowym jest mieszana. Potrzeby różnych narodowości zajętych miast na wschodzie już teraz w rozumny sposób uwzględniono. Wszak żydzi wschodni używają dyalektu niemieckiego, żargonu. Jest to język, który przed wiekami sprowadzili z sobą z niemieckiej ojczyzny i z wielką wytrwałością i wiernością utrzymali, mimo wszelkie obce wpływy.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Ewakuacja Rygi.** Z Moskwy donosi „Russkoje Słowo“: Codziennie opuszcza Rygę około 12,000 osób. Latawce rzucają bomby na linje krzyżowe kolei. Ludzi nie zabijają. Na miasto rozrzucają lotnicy liczne proklamacje, wzywające do pozostania w mieście bez obawy, lecz zaprowiantowanie się na miesiąc czasu. Gazety ryskie nie wychodzą“.

✕ **Rosja żąda pomocy.** Z Genewy donoszą: „Ruski Inwalid“ w pół urzędowym artykule, wzywa Anglję i Francję do energicznej ofensywy na zachodzie, by tem dać możność armji rosyjskiej, po dokonaniu bez nadzwyczajnych szkód, wielkiego odwrotu, do skoncentrowania się i wzmocnienia. Jest to jedyna droga ratunku i możliwości, rozpoczęcia ponownych działań Rosji na wschodzie“.

✕ **Obawa o Finlandję.** „Polityken“ donosi z Finlandji, że Rosjanie obawiają się wylądowania wojsk niemieckich, w celu łatwiejszego zajęcia Piotrogrodu. Gubernatorzy finlandzcy otrzymali od rządu okólnik rozkazujący usunąć ludność po za linję Kajana-Willmannstrand w razie wylądowania Niemców. Całe mienie, które nie może być zabrane, ma być, prócz domów, zniszczone“.

✕ **Bałkany przed decyzją.** Z Paryża donoszą: Rząd francuski przesłał prasie następujące wiadomości: „Mocarstwa sprzymierzone Francji, Rosji, Anglji i Włoch przesłały rządom Grecji, Serbji i Rumunii ostatnie żądanie, aby połączonemi usiłowaniami zmagiły Bułgarję do przystąpienia do czynnej akcji wojennej. Warunki postawione w nocie Bułgarji z dn. 14 lipca b. r. mogą być omówione jako możliwe do przyjęcia. Jest to ostatni krok czwórporozumienia zrobiony do państw bałkańskich“.

✕ **70 okrętów przed Dardanelami.** Bułgarski „Mir“ donosi, że trójporozumienie zgromadziło przed Dardanelami 70 okrętów wojennych. Działania jednak łodzi podwodnych i rozrzucenie licznych min, każe przypuszczać, że wszelkie zakusy na Dardanele i Konstantynopol pozostaną bezskuteczne“.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA“ Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.